Nr 10. Kraków, Piątek 13 Stycznia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 12 stycznia.

Z tej i z tamtej strony Litawy utknął parlamentaryzm na obstrukcyi i nie może ruszyć z miejsca, ku wielkiemu utrapieniu już nie ministrów i rządów, ale tych mas wyborczych, których tysiączne interesa są ściśle związane z uruchomieniem Rady państwa i Sejmu węgierskiego.

Słuszne zatem i łatwo zrozumiałe są głosy, nawołujące do ugody zwaśnionych stronnictw, do jakiegoś kompromisu, umożliwiającego pracę ekonomiczną i wzmocnienie politycznego stanowiska monarchii na zewnątrz.

W Węgrzech jest to o tyle łatwiejszem, o ile reprezentacya parlamentarna tam składa się z bardziej jednolitych żywiołów, o ile patryotyzm węgierski jest wyższym od wątpliwego patryotyzmu Niemców austryackich.

U nas rzecz przedstawia się inaczej. My znamy już irredentę germańską, a niebawem może ujrzymy i irredentę włoską.

Wobec tego porozumienie jest o wiele trudniejszem.

Mimo to czuje każdy dobrze, że stan dzisiejszy dłużej trwać nie może. Stąd pochodzą też owe nawoływania kompromisowe, z Lincu i z Pragi, myśli, rzucane co chwila o jakiemś pośrednictwie tego, lub innego stronnictwa.

Oczywiście nie pominięto przytem i Polaków, na których, mówiąc nawiasem, suchej nitki Niemcy nie zostawili.

Zdaje nam się jednak, że pod tym względem chyba dwóch zdań w Kole polskiem nie będzie. Pośrednictwo może być tylko wtedy skutecznem, jeżeli obie strony, kłócące się, na rozjemstwo czyjeś się zgodzą. Otóż tej skłonności nie widzieliśmy dotąd i dlatego Koło polskie, jako takie, działania żadnego podejmować nie może i nie powinno.

Zadanie to przystoi przedewszystkiem rządowi, a nie nam, którzy, poniewierani na każdym kroku przez Niemców, nie mamy najmniejszego powodu wyciągać dla nich kasztanów z ognia i wydobywać ich z bagna, w które ich zaprowadził ich szowinizm, brak odwagi cywilnej i bezgraniczna naiwność masy wyborców.

Obowiązkiem delegacyi polskiej jest pilnować interesów własnych i czuwać nad tem, aby czy to wskutek kompromisu, czy bez niego, żywotne sprawy nasze nie ucierpiały.

Że w tej polityce jesteśmy skazani na związek ze stronnictwami słowiańskiemi, to rzecz zupełnie naturalna, o wiele naturalniejsza, niż sojusz Niemców z lewicy z Włochami, lub drobnemi klubami polskiemi i ruskiemi.

Porzucać to przymierze słowiańskie dla nieokreślonych jakichś mrzonek kompromisowych byłoby zarówno niepolitycznem, jak i hazardownem.

Dotąd nie otworzyli Niemcy polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, pomimo że ustawą przepisana liczba dzieci dawno się już zgłosiła. Cieszyńska rada miejska wymyśla wszelkie możliwe kruczki, aby sprawę przewlec; w tym wypadku jednak na nic się to wszystko nie przyda: polska szkoła ludowa musi być w Cieszynie otwarta.

Boli to naturalnie Niemców, a ich organ miejscowy, cieszyńska *Silesia,* roni łzy krokodyle na samą myśl, że polscy obywatele Cieszyna mogą wogóle doczekać się spełnienia swoich słusznych żądań. *Silesia* gorszy się srodze wystąpieniem *Gwiazdki Cieszyńskiej,* która, w ostatnim numerze, sprawę polskiej szkoły ludowej w Cieszynie przypomina i przynagla do jej otwarcia.

„Skąd pośpiech? — pyta z przekąsem organ prusofilski. — Czy *Gwiazdka* obawia się, że era hr. Thuna niebawem dni swoje przeżyje? My sądzimy jednak, że dopóki w Galicyi, np. w Krakowie, Niemcy spotykać się będą z takiem traktowaniem, jak obecnie(!), to niemieckie(!) miasta na Śląsku nie mają powodu okazywać więcej przychylności, mianowicie już choćby z tej jednej przyczyny, że ustawa i jej interpretacya po ich są stronie. W kompetentnem miejscu wytłomaczą(?!) patronom polskiej szkoły *in spe,* jak nieusprawiedliwione są ich żądania.

„Gdyby jednak, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, sprawę wygrali *(aha!),* to niechże cieszą się inne gminy śląskie! Wtedy i one byłyby zmuszone okazać rewerencyą kulturze polskiej i do ciężarów dotychczasowych dodać opłaty na szkołę niemiecką, jeżeli wogóle przywiązują pewną wartość do tego, aby dla ich dzieci jakiś szerszy świat stał otworem, a nietylko kraj między Wisłą a Prutem“.

Parę słów odpowiedzi należy się *Silezyi.* Niech tylko Niemcy śląscy nie wywołują wilka z lasu i nie narzekają na traktowanie ich rodaków w Galicyi, a zwłaszcza w Krakowie. Tak dobrze, jak u nas, nie mają Niemcy w żadnym kraju słowiańskim. Czegóż wy jeszcze chcecie? Macie tutaj nietylko prywatne szkoły ludowe i pensyonaty, których nikt nie szykanuje, lecz nawet państwowe szkoły średnie i ludowe. Gdzież spotkać się mogą Polacy, lub Czesi z podobnem postępowaniem na Śląsku, lub Morawach? Cała Galicya jest ziemią obiecaną dla *Reisenderów* niemieckich. Tutaj eksploatują oni na wielką skalę kieszenie kupców polskich, a za ich pośrednictwem, ludności polskiej. Gdyby nie klientela galicyjska, musielibyście pozamykać wasze fabryki, w których bojkotować chcecie polskiego robotnika. My jesteśmy jeszcze dotąd dla Niemców niesłychanie grzeczni i uprzejmi, — ale i nam grzeczność polska może się wyczerpać, a wtedy dopiero dowiecie się, co to znaczy „źle być traktowanym“. A do tego przyjść musi, jeżeli nadal będziemy prowokowani.

Niechże także Niemcy nie obawiają się o przyszłość naszych dzieci, którym świat rzekomo zamknie szkoła polska. Dla dzieci polskich wystarczy świata polskiego, byleby im Niemcy polskiego chleba nie wyżerali. Niechżeby zresztą Niemcy tak dobrze władali językiem polskim, jak my niemieckim, to szanse kultury zrównoważą się łatwo.

Więc dajcie tylko Polakom śląskim to, co my tolerujemy u Niemców w Galicyi, a będzie zgoda!

Ks. Stojałowski w Suchy.

O zgromadzeniu ludowem w Suchy, zwołanem przez ks. Stojałowskiego, otrzymał *Czas* następującą korespondencyę:

Jak wiadomo, ks. Stojałowski, korzystając z feryj parlamentarnych, wybrał się znowu na objazd Galicyi. Jest to rodzaj podróży handlowej dla zdyskredytowania konkurencyjnej firmy „Danielak i Szponder“ i zjednania nowej klienteli. Prawdopodobnie fundusz „markowy“ już się wyczerpał, a więc trzeba wierne owieczki trochę podstrzydz w górach. Dnia 8 b. m. przybył redaktor do Suchy i odbył zebranie w tamtejszej strażnicy miejskiej. Słuchaczy było z górą tysiąc, między nimi przeważały kobiety i niedorostki. Nieodstępnego sztabu ks. Stojałowskiego: posła Kubika, Zabudy i innych brakowało, — również świecili nieobecnością socyaliści. Ks. Stojałowski mówił kilka godzin z rzędu o wszystkiem i o niczem — chaotycznie, jak zwykle, i bez postawienia jakiegoś pozytywnego programu. Była to czcza gadanina małomiasteczkowego kuglarza, zachwalającego siebie i swoje niezawodne eliksiry. To też streszczenie całego jego przemówienia jest prawie niepodobnem, a nawet nie warte trudu, zwłaszcza, iż dla charakterystyki wystarczy kilka szczegółów.

Po rozwinięciu zadań i celu stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i potępieniu stronnictwa chrześcijańsko-narodowego (Danielaka), przystąpił ks. Stojałowski do przedstawienia swej działalności parlamentarnej, zaznaczając, iż przez trzy miesiące nie mógł tego złego odrobić, co narobili szlachcice podczas swej trzydziestoletniej gospodarki. Obecnie jest ta korzyść, że ks. Stojałowskiego „koguty“ (żandarmi) nie ścigają i że lud może każdą swą krzywdę wypowiedzieć i na niesumiennych urzędników się poskarżyć. „Dawniej gadali, że w Galicyi panuje raj i że chłopi kochają szlachciców i do parlamentu ich wysyłają. Obecnie my im mówimy: Ej panowie, wyście pokradli te krzesła, bo was ci wybrali, co nie was, lecz kiełbasę kochali.

W dalszym ciągu oświadczył ks. Stojałowski, że w parlamencie miał dwa razy dłuższe mowy, w których przedstawił krzywdy całego kraju i w którym zlajał Czechów, bo nie chcieli podpisać wniosku o zniesienie stanu wyjątkowego. „Ja tych Czechów jeszcze więcej skroję, bo stan wyjątkowy nie zniesiony. Czy mam to zrobić?“ *(Zgromadzeni: skroić! skroić!).* W parlamencie połączył się ks. Stojałowski ze stronnictwem Luegera co do dwóch wniosków, a mianowicie co do powszechnego obowiązkowego ubezpieczenia i monopolu wódczanego. Do Koła polskiego ks. Stojałowski nie wstąpi, dopóki Koło się nie zgodzi na zmianę ustaw niesprawiedliwych, nie ustąpi w sprawach lasowych, drogowych i pastwisk i nie zezwoli na wolne polowanie i wolną zbiórkę liści i gałęzi i paszę w lasach. „Czy wobec tworu Koła polskiego mamy nadal być dziadami i czy mamy wstąpić do niego? *(Głosy: nie wstąpić, nie wstąpić!).* Co do Danielaka i ks. Szpondra, to ci są już straceni. Dra Danielaka nie można więcej przyjąć do stronnictwa, choćby się o to prosił. Jest on próżniakiem i kulą u nogi i nietylko że nie pomoże, ale nawet zaszkodzi. Zresztą „Judaszom sucha wierzba“. Ze sądem o Zabudzie należy się wstrzymać i dać mu czas do namysłu.

Co do posła sejmowego Szweda, to nie jest on tak energicznym, jakby tego było potrzeba; ale przynajmniej nie jest szkodliwym i w jednej rzeczy dochował wierności, to jest w tem, że gdy w Sejmie czterech posłów włościańskich połączyło się z liberałami, on tego nie uczynił. Aby wywalczyć lepszą przyszłość, wszyscy muszą stanąć pod sztandarem chrześcijańsko-ludowym, zorganizować się jak wojsko i gazetki pilnie czytać. W każdej gminie musi być kilku, którzy będą werbować i zapisywać nowych członków. Celem stronnictwa to usunięcie biedy i niesprawiedliwości z kraju. Opierając się na prawdzie Chrystusowej, można tego dokazać, bo taki ład jest przez Boga nakazany; jeśli zaś jest przeciwnie, jeżeli biednego dłużnika wyrzucają na ulicę, jeżeli, wymierzając mu sprawiedliwość, kożuch z niego ściągają, to nie jest chrześcijanizm, to jest poganizm, to jest hańba.

„Teraz musi się kolejka zmienić; garstki szlacheckiej i inteligencyi nie uznajemy, bo oni naród zakopali — gardłowali dotychczas szlachcice, teraz musi lud gardłować“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzenie udzieliło wotum zaufania ks. Stojałowskiemu, pochwaliło jego parlamentarną działalność i potępiło secesyonistów Danielaka i Szpondra.

Z Węgier.

(Rokowania. — Zebranie opozycyjnych posłów. — Żądania opozycyi. — Z Sejmu).

Delegaci stronnictw opozycyjnych zebrali się wczoraj, celem omówienia i sformułowania żądań opozycyi. Rozprawy te wczorajsze pokrywa głęboka tajemnica, ale pisma wiedeńskie zapisują, że postulaty te zebrano w 5 punktów.

1). *Conditio sine qua non* tych postulatów jest ustąpienie prezydenta ministrów br. Banffy'ego. Opozycya nie zadowolni się jednak tem, aby tylko Banffy ustąpił, lecz obstaje także przy ustąpieniu całego gabinetu Banffy'ego. Jest prawem korony powoływać mężów do utworzenia gabinetu i stronnictwa opozycyjne prawa tego nie zaprzeczają; twierdzą one jednak, że przy rekonstrukcyi gabinetu należy wybrać męża stanu, któryby mógł dać zupełną rękojmię rozwikłania stosunków na Węgrzech.

2). Opozycya zgadza się na prowizoryum ugodowe z Austryą na 6 miesięcy tak, jak tego się rząd domagał. Opozycya nie ma również nic przeciw ostatecznej ugodzie, ale pod warunkiem, że ona na podstawie §. 61 ustawy z roku 1867 i w Austryi w drodze konstytucyjnej dojdzie do skutku. Gdyby atoli w Austryi przeprowadzenie konstytucyjne ugody nie było możliwem, to opozycya i w tym wypadku nie ma nic przeciwko temu, aby obecny stan utrzymany został do roku 1903 na prawnej podstawie samoistnego okręgu cłowego, jak tenże utworzony został przez zeszłoroczne prowizoryum. Od tego czasu Węgry musiałyby być uważane, przy rokowaniach z państwami zagranicznemi, jako samoistna, ekonomiczna jednostka. Domaga się dalej opozycya, aby ugody handlowe z obcemi państwami nie zawierał każdorazowy minister handlu, lecz minister spraw zagranicznych, i to oddzielnie dla Austryi, oddzielnie dla Węgier.

3) Opozycya domaga się przekształcenia w ustawę przedłożenia o sądownictwie kuryi królewskiej.

4) Domaga się ona również rewizyi ordynacyi wyborczej w tym duchu, aby dotychczasowy niestosunek cenzusu wyborczego został wyrównany, bez nowego podziału okręgów wyborczych.

5) W końcu domaga się opozycya ścisłego przeprowadzenia ustawy o niezgodliwości urzędów.

Tak sformułowane postulaty wręczyła opozycya przewodnikom secesyonistów z obozu liberalnego pp. Szilagyi'emu, Csaky'emu i Jul. Andrassy'emu. W razie, gdyby ci pośrednicy przeciw tym postulatom mieli coś do nadmienienia, delegaci stronnictw opozycyjnych zbiorą się jeszcze raz na narady. W przeciwnym razie żądania opozycyi przedłożone będą rządowi i sferom liberalnym.

W Sejmie tymczasem w dalszym ciągu prowadzono wczoraj obstrukcyę. Opozycya przedstawiła około pół tuzina wniosków o imienne głosowania nad poprawkami protokołu stenograficznego. I tak: Polonyi domagał się, aby słowo „styczeń“ zastąpiono innym zwrotem; Szluha żądał, aby styczeń nazwano „miesiącem trzech króli“; Blaskovics uczynił wniosek, aby „klub uniwersytecki“ nazwać w protokole „klubem młodzieży akademickiej“ — itd. Wnioski te wywoływały żywą wesołość, a większość witała je ironicznemi okrzykami: *Eljen!* Izba była prawie pusta; pozostali w Izbie tylko ci, których litera nazwiska zapowiadała, że wkrótce głosować mają.

Proces „Wielkopolanina“.

W Poznaniu rozegrał się znowu przed Izbą karną sądu ziemiańskiego proces prasowy o tle wybitnie politycznem. Oskarżono odpowiedzialnego redaktora *Wielkopolanina* p. Szmyta o „zohydzanie i podawanie w pogardę urządzeń państwowych. Przestępstwa tego miał się on dopuścić przez zamieszczenie artykułu p. t. „Przemysł i handel polski“. Autor tego artykułu przedstawia we właściwem świetle politykę pruską, zwłaszcza zaś ekonomiczną i wykazuje, że rząd pruski usuwając Polaków od urzędów, wyzuwając ich z ziemi, zamykając przed nimi wszelkie drogi zarobkowania, dąży do wygłodzenia i wytępienia Polaków.

Prokurator dowodził, że wszystkie twierdzenia tego artykułu są nieprawdą, gdyż nikt, a tem więcej rząd, nie myśli o wytępieniu i wygłodzeniu Polaków. Przeciwnie, rząd czyni wszystko, aby Polacy mogli w państwie pruskiem żyć i należycie się rozwijać. Prokurator więc dopatruje się w artykule zohydzania urządzeń państwowych. Ponieważ jednak *Wielkopolanin* jest pismem lojalnem, a odpowiedzialny redaktor Szmyt nie okazał się dotychczas wrogiem Niemców, przeto prokurator wnosi tylko o karę 150 marek i poniesienia kosztów procesu.

W energicznej obronie przedstawił następnie p. dr. Dziembowski krzywdy, dziejące się Polakom. Nie da się zaprzeczyć, że są oni na każdym kroku upośledzani, nie mogą korzystać w pełnej mierze z praw, zagwarantowanych im konstytucyą. W teoryi nie usuwa się ich niby od urzędów, ale zupełnie inaczej dzieje się w praktyce. Być może, że rząd obchodziłby się łagodniej z Polakami, gdyby nie owo nieszczęsne stowarzyszenie, które pcha rząd do zwalczania poddanych narodowości polskiej. Bardzo wiele złego zdziałała pod tym względem prasa hakatystyczna, która zaszczepia szowinizm wśród Niemców. Mówca rozbierał wyraz „*Ausrotten*“, z którym co chwila spotkać się można w prasie niemieckiej. Być może, że nie oznacza on zniszczenia Polaków, lecz bądź co bądź chodzi o to, żeby Polacy przekształcili się na Niemców i przejęli się na wskroś duchem niemieckim. Dwa zdania wyłoniły się dziś w opinii niemieckiej: jedni uważają Polaków za niebezpiecznych i dlatego trzeba ich zniszczyć; drudzy powolną, ale konsekwentną germanizacyą pragną Polaków przerobić na Niemców. Rząd sam różnie już zapatrywał się na sprawę polską. W dalszym ciągu

---

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

28 (Ciąg dalszy.)

Lekarz wstał i, zwracając się do niej, mówił wesoło:

— Pójdę szukać tej praduszy z bajki arabskiej.... Tu zbyt gwarno i tłumno dla duszy.... Może i pani zechce przejść się po ogrodzie?

Pan Krempa, który zwrócił uwagę na ruch lekarza, uśmiechnął się dobrodusznie, słysząc jego propozycyę i rzekł:

— Idź, Herminio, jeśli chcesz... Nie mogę cię, oddać w lepsze ręce.

Zaśmieli się cicho towarzysze przy stoliku, a gdy lekarz podał ramię pannie i odeszli w głąb odezwał się pan Krüger:

— Dobrana z nich para... będą ładne dzieci!

Zaśmiano się głośno i wesoło:

Lekarz czuł leciutkie opieranie się delikatnej ręki, muskały go po włosach kokardki zdobnego kapelusza, wyczuwał przedramieniem suknię, gorset i bijące serce panny.

Szelest sukni i jedwabnej podszewki, zapach płynący z włosów i ubrania upajał go. Zaczęła krew w nim grać i pomyślał z dreszczem rozkoszy o przygarnięciu, uścisku, utuleniu, pocałunku tej wiotkiej, smukłej dziewczyny, z oczyma tak hardemi, z uśmiechem tak dumnym. Gdyby chciał, gdyby się zdecydował, gdyby się pokusił, kto wie, może i dziś jeszcze miałby w objęciach tę nieprzystępną, drwiącą, a tak inteligentną pannę. Jej uśmiech byłby miłością, jej oczy pożądaniem, jej usta pocałunkiem. Przycisnął silniej do siebie jej rękę, i o dziwo! złudzenie, czy prawda? On odczuł wyraźnie uścisk.

A w około liściaste drzewa kładły ciemne cienie, na samotnych ławkach było słychać przytłumione, namiętne szepty par zakochanych, woń kwiatów nocnych podwajała się w ciasnym, zewsząd budynkami otoczonym ogrodzie; i ta muzyka, grająca tak harmonijnie, tak wiernie, tak przejmująco ów sławny duet Fausta i Małgorzaty w noc księżycową.

Te dźwięki drżące namiętnością, pożądaniem, tęsknotą graniczącą z rozpaczą, miłością bliską szału, czułością kończącą się omdleniem, a przytem te silne, męskie, dźwięczne akordy, rozpływając się w łagodnym smutku; całe otoczenie nastrajało Dauma i pannę Herminię na ton zwierzeń i czułości.

Ona tuliła się bliżej do jego ramienia, on nachylał się bliżej ku jej twarzy i bezwiednie szedł ku głębszym cieniom, w bardziej opustoszałe miejca i szeptał jej do ucha:

— Tak pragnąłbym przejść przez życie, przy boku pani, przy dźwiękach tej muzyki, w taki cichy, pogodny wieczór letni... Doszlibyśmy do tych tam gwiazd i w tem przestworzu bez początku i końca bylibyśmy sami... nieznani wśród nieznanych światów.

Panna Herminia, trzeźwiejsza i praktyczniejsza, jak bywa zwykle kobieta w początkach miłości, odpowiedziała z lekką ironią:

— Samotność nawet bogom jest przykrą i schodzą na ziemię, a cóż dopiero nam, ludziom zwykłym! Zamiast na gwiazdy jechać, wolałabym do Szwajcaryi, gdzie na szczytach gór można być równie samotnymi, jak tam wśród gwiazd.

— Dość mam tej ziemi! — przerwał lekarz prawie z goryczą. — Chcę zapomnieć o wszystkiem i wszystkich i pragnę tylko lecieć, lecieć w górę bez końca... Czyż dla pani ta ziemia jest tak miłą, tak droga, tak ukochaną, że nawet na chwilę nie chce jej pani rzucić?

— Boję się losu Ikara — szepnęła.

— Ja panią zasłonię przed palącemi promieniami, przed huczącemi wiatrami, przed burzą i nawałnicą.

— Pan? Mnie? — spytała z wyraźnem podkreśleniem słów.

Z głębokich cieni weszli teraz w krąg przyćmionego światła, bijącego ze sztucznej stalaktytowej groty, w której właściciel urządził rodzaj akwaryum na potrzeby restauracyjne.

— Siądźmy na chwilę — rzekł Daum, wskazując ławkę w półcieniu.

Gdy usiedli, lekarz, zapalając cygaro, przemówił:

— Dziś, w czasie koncertu, żądałaś pani szczerości. Pozwoli pani, że będę szczerym z panią?

Skinęła głową i nieznacznie odsunęła się od niego.

— Będąc na uniwersytecie — zaczął tonem opowiadania — pragnąłem jedynie dojść do samodzielności bytu, ażeby nie ciążyć swej matce. Z żalem rozstałem się z przyjaciołmi i kolegami, przyjąwszy bez namysłu propozycyę osiedlenia się tutaj. Dziś mam byt zapewniony, upragnioną samodzielność, ale i straszliwą pustkę w życiu. Idę do chorych, wracam od chorych, widzę chorych; jest to koło zaczarowane, w którem się obracam z jarzmem swego powołania lekarskiego. Najbliżsi i najlepsi, jeśli wogóle są tacy w mieście prowincyonalnem, żyją ze mną, cenią, a nawet szanują mnie, jako lekarza. Ależ ostatecznie poza tem jestem człowiekiem; chcę czuć, kochać, marzyć, żyć jako człowiek, a nie jako patentowany środek leczniczy.

Panna Herminia, nie znajdując na razie odpowiedzi, westchnęła i spojrzała kilkakrotnie ze współczuciem na Dauma, który po chwili milczenia mówił:

— Pani, żyjąc w rodzinnem kole, wśród towarzyszek i przyjaciółek, nie może mieć wyobrażenia, co znaczy samotność ducha, pustka wokoło i nuda życia, które stają się ciężarem, trudnym do przeniesienia. Tak żyłem i tak żyję — rzekł, wzdychając, — aż oto jednego dnia zjawia się ktoś, który, będąc samem zdrowiem, nie potrzebuje mnie, jako lekarza; nie będąc tu osiedlonym, nie dba o mnie, jako doktora, a ten ktoś posiada ducha podniosłego, ma umysł wykwintny, smak artystyczny; rozmowa jego skrzy się dowcipem. Ów dzień poznania był dla mnie dniem słonecznym, pogodnym, szczęśliwym!... Zapragnąłem zostać przyjacielem tej wybranej istoty, bo uważam przyjaźń za najpiękniejszy kwiat uczuć. Przyjacielem wiernym, milczącym, bezinteresownym. Chcę znów przeżyć chwile młodości, zdala od brudów świata, od nieustannej pogoni zysków, od plotek małomiasteczkowych. Chcę wzlecieć w kraj poezyi, piękna, światła...

Mówiąc te słowa z patosem, szukał oczu sąsiadki, patrzał na mieniącą się jej twarz, wnosił z przyspieszonego jej oddechu, że ona zrozumiała go i, ściskając jej rękę, spytał półszeptem:

— Czy pozwoli mi pani być swoim przyjacielem? Czy uznaje mnie pani godnym tego szczęścia?

— Któż na świecie nie pragnie przyjaźni i kto ją odrzuca? — odpowiedziała miękkim, przyciszonym głosem, patrząc na Dauma marząco i zostawiając swą rękę w jego dłoni. — Obawiam się jednak, że pan, poznawszy mnie bliżej, rozczaruje się. Nie mam tak podniosłego ducha, ani umysłu tak wykwintnego, ani jestem dowcipna...

— Sąd o tem zechce pani mnie zostawić; jestem lekarzem i znam się na psychologii... Zawieramy tedy związek przyjaźni?

— Dobrze — szepnęła.

— Jeszcze jeden warunek dla dobra naszej przyjaźni...

— Jaki?

— Zawarta umowa jest tylko naszą i jedynie naszą tajemnicą. Młoda roślinka potrzebuje osłony; nie chciałbym narażać naszej przyjaźni na krytykę, obmowę, plotki. Cóż, zgoda?

— Niech i tak będzie — odpowiedziała, wstając z ławki. — Ale już chodźmy; siostra zapewne wróciła.

Wstali i szli w kierunku estrady koncertowej.

— Ach, te więzy świata!—narzekał Daum.— Gdyby nie te formy chińskie, przegawędzilibyśmy nie jedną godzinę. Z tylu rzeczy, z tylu grzechów mam się pani wyspowiadać, szukać rady, pociechy....

— Tu jest zbyt liczne towarzystwo, ale jutro, pojutrze przyjdź pan do siostry....

— Aby znów mieć świadków — przerwał tonem goryczy.

— Więc radź pan; ja nie wiem....

— Widziałem panią dziś z Adalbertem; gdzie pani była? — zapytał nagle.

— W parku.

— Zapewne i jutro pani tam będzie? Może mi czas pozwoli, to się spotkamy.

— Nie wiem, może — odpowiedziała z wahaniem.

Daum kontent był z tej przechadzki, z rozmowy, z przyrzeczenia otrzymanego. Wiedział i rozumiał, że jest pożądany i ceniony przez wszystkie matki, mające córki na wydaniu, że

powołał się p. dr. Dziembowski na głośny list otwarty p. Dr. Hansemanna, który twierdził, że słońce niemieckie przyświecać powinno tylko Niemcom, jest to jawny bojkot przeciwko Polakom. Nie należy zapominać, że za p. Hansemannem stoi liczna armia Niemców z tem samem zdaniem. W końcu twierdził z całą stanowczością, że Polaków usuwa się od nabywania ziemi, a twierdzenie swe poparł przykładami. To wszystko zważywszy nie można się dopatrzyć obrazy rządu w inkryminowanym artykule, gdyż zawiera on istotnie niejednokrotnie stwierdzone fakta. Wnosi zatem o uwolnienie swego klienta.

Po tej przemowie, której sędziowie wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem udał się trybunał na naradę, która trwała trzy kwadranse. Przewodniczący ogłosił wyrok, który opiewał:

„Wszystko, co zawarte było w inkryminowanym artykule, to rzeczy zmyślone, przyczyniające się do wzbudzenia nieufności do rządu. Wolno wprawdzie każdemu obywatelowi mieć własne zdanie, objawił je też dzisiejszy oskarżony. Stanowczo jednak zaprzeczyć należy, jakoby rząd kierował się niesprawiedliwością wobec jakiejbądź narodowości, wchodzącej w skład monarchii pruskiej. Tego nikomu twierdzić nie wolno. Ponieważ zaś twierdził to wbrew lepszej wiedzy oskarżony, dlatego skazany zostaje na 100 marek kary i koszta procesu.“

Oczywiście wyrok ten jest jawnem pogwałceniem wolności prasowej, bo zastrzegając pozór wolności zdania osobistego, nie dopuszcza jednak krytyki działań rządowych nawet w formie przyzwoitej i rzeczowej, jaką widzieliśmy w artykule *Wielkopolanina*. Zdania ogólne o polityce i jej tendencyi należą właśnie do zapatrywań osobistych i nie mogą być dowodzone sądownie; postawa więc, zaznaczona w powyższym wyroku jest pogwałceniem zdania osobistego. Gdyby podobną miarę przyłożyć do artykułów prasy niemieckiej, do tego, co hakatyści zarzucają Polakom i jak przedstawiają dążności naszej polityki narodowej, to trzebaby wszystkie pisma hakatystyczne ścigać wyrokami sądowemi!

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 stycznia.

Z kół watykańskich raz jeszcze z całą stanowczością zaprzeczają pogłoskom o rzekomych rokowaniach Watykanu z Rosyą w sprawie ustanowienia nuncyatury papieskiej nad Newą. Prawdopodobnie pogłoska ta powstała stąd, że Watykan porozumiewał się z Rosyą co do wysłania reprezentanta na konferencyę pokoju, jaka ma się odbyć z inicyatywy cara Mikołaja. Wogóle podczas pontyfikatu Leona XIII. nigdy nie omawiano projektu utworzenia nuncyatury w Rosyi. Przy Watykanie istnieje poselstwo rosyjskie od roku 1882, i to w obecnych warunkach wystarcza jako środek dyplomatycznego porozumiewania się Watykanu z Rosyą. Ostatnia próba utworzenia nuncyatury w Petersburgu odnosi się do roku 1847, kiedy Pius IX. zawarł konkordat z Rosyą i w konkordacie przewidziano wysłanie nuncyusza do Petersburga; projekt ten rozbił się jednakże z powodu kwestyi etykiety. Od owego czasu stolica apostolska nigdy nie wznawiała projektu ustanowienia reprezentacyi dyplomatycznej Watykanu przy dworze rosyjskim.

Cesarz Wilhelm i margr. de Noailles.

Cesarz niemiecki odwiedził osobiście ambasadora francuskiego w Berlinie margr. de Noailles, co wywołało sensacyę i spowodowało liczne komentarze. *Figaro* zaznaczyło, że prawdopodobnie celem wizyty cesarskiej było porozumienie się z Francyą wobec postawy Anglii, mianowicie zaś na dalekim wschodzie azyatyckim, w sprawie Chin. Dzienniki niemieckie zaliczają to przypuszczenie do fantastycznych pomysłów prasy francuskiej i tłómaczą, że wizyta cesarza Wilhelma była tylko odwzajemnieniem grzeczności, okazanej podczas choroby cesarza przez prezydenta Faure'a. Nieda się jednak zaprzeczyć, że zarówno grzeczność Faure'a, jak i wizyta cesarza świadczą o przyjaźniejszem cokolwiek ukształtowaniu się stosunków francusko niemieckich.

W niektórych dziennikach pojawiły się również przypuszczenia, że w toku konferencyi cesarza z ambasadorem francuskim była zapewne także poruszoną sprawa Dreyfusa.

Nowoczesne mumie.

W świecie lekarzy i przyrodników wielkie zajęcie obudziło odkrycie neapolitańskiego lekarza, dra Mariniego, a właściwie jego wynalazek, którego pierwsze próby znane już były przed trzydziestu laty. Od owego czasu jednakże lekarz włoski doprowadził swoje dzieło do niezwykłej doskonałości, prawdziwy podziw wzbudzającej. Wynalazł on nową metodę balsamowania ciał, której wyniki, według świadectwa kompetentnych fachowców graniczą prawie z cudownością. Jeżeli do zwłok ludzkich, konserwowanych sposobem Mariniego, stosuje się jeszcze nazwę „mumij“, to jedynie dlatego, że nie posiadamy odpowiedniego wyrażenia, któreby właściwie istotę rzeczy oddawało; atoli sztuka dra Mariniego o całe niebo przewyższa sztukę starożytnych Egipcyan.

Pierwsze „mumie“ Mariniego pojawiły się już na wystawie paryskiej w 1867 r. i równocześnie rozeszła się sensacyjna wieść, że lekarz ten ofiarował cesarzowi Napoleonowi osobliwy stolik, którego płyta mozaikowa składała się ze skamieniałych części mózgu, krwi i żółci ludzkiej w naturalnych barwach, po rogach zaś stołu były wprawione uszy ludzkie, aby mogły, jak się żartobliwie wyraził wynalazca, wysłuchać krytyki niepowołanych sędziów. Dziwny ten stół znajduje się obecnie w słynnem muzeum Orfila przy szkole medycznej w Paryżu. Wówczas także pokazywał dr Marini cesarzowi Napoleonowi i jego lekarzowi dworskiemu, Nélatonowi, rękę mumii egipskiej, której przywrócił kształty i elastyczność ciała ludzkiego.

Po pewnym czasie zapomniano o Marinim i teraz dopiero znowu podziwiają lekarze jego wynalazek, doprowadzony do doskonałości. — W pracowni swojej w Neapolu posiada prawdziwe muzeum mumij i przechowanych jego sposobem części ciała ludzkiego i zwierzęcego. Jeden osobny pokój zawiera zbiór mumij, obejmujący całą historyę sztuki balsamowania. Jest to szereg zabalsamowanych części zwłok, po większej części rąk i nóg, za pomocą rozmaitych metod. Nazwiska lekarzy, po większej części włoskich, którzy balsamowali ciała, wypisane są na tabliczkach przy każdym z tych preparatów. Znajduje się w ich liczbie także głośne nazwisko Brunetti'ego, którego preparaty zwracały uwagę na wystawie paryskiej 1867 r., a potem w Berlinie 1890 r.

Obok tego muzeum znajduje się zbiór preparatów samego Mariniego, również w chronologicznym porządku ułożonych tak, iż przedstawiają stopniowe postępy, jakie lekarz ten czynił w swej sztuce, zastosowując wciąż nowe metody i ulepszenia. Kulminacyjny punkt w jego sposobie konserwowania przedstawiają preparaty rąk i nóg, które zachowały niezmienną miękkość i gibkość ciała. Kiedy trzymać je pod światło (silne światło słoneczne lub też sztuczne) okazują się nawet cokolwiek przeźroczystemi, jak ciało ludzkie: kości nie widać, ale znać lekkie zarysy ścięgien.

Na preparatach takich dr Marini robi kompletne operacye chirurgiczne, aby wykazać, jak mogą być pożyteczne, jako pomocniczy środek pedagogiczny przy nauce medycyny.

Nawet nogę z wyraźnym obrzękiem, pochodzącą ze zwłok człowieka, który umarł na wadę serca, zdołał dr Marini doskonale przechować. Była elastyczną, jak noga żywego człowieka, ale po naciśnięciu palcem nie pozostawiała wgłębienia.

Za pomocą tej samej metody wynalazca przechowuje także mózgi ludzkie: są one miękkie jak gumma. Posiada również preparaty głów ludzkich z otworzoną czaszką i z nienaruszoną twarzą. Na jednej zaś twarzy zachowała się doskonale łuszcząca się wysypka (*Schnuppen-Exanthem*), co dowodzi, że metoda Mariniego niczego na zwłokach nie niszczy.

W jednej z oszklonych szaf pracowni Mariniego oglądać można całe, doskonale przechowane dziecko, jakby we śnie pogrążone: członki jego są elastyczne i giętkie. Napis na odnośnej tabliczce opiewa: *Ni coupe, ni injection*, co oznacza, że zabalsamowanie dokonane zostało bez użycia noża i bez wpryskiwania jakiejkolwiek cieczy.

Niemniej zajmujące są preparaty, będące okazami drugiej sztuki, jaką Marini posiada, mianowicie petryfikacyi ciał. Skamieniałości te są również zadziwiające. Pierwszym ich okazem był ów stół, ofiarowany Napoleonowi. Marini posiada obecnie w swej pracowni gładko odpolerowaną płytę, przedstawiającą pyszną mozaikę z części nerek, wątroby, śledziony, serca i płuc ludzkich, która przypomina ów stół.

Całe pojedyncze części ciała ludzkiego również doskonale się przechowują w stanie skamieniałym. Marini posiada odciętą od ciała pierś kobiecą, przechowaną, jako skamieniałość: uderzona młotkiem wydaje dźwięk, jak kamień, i posiada wagę kamienia, a na oko wygląda świeżo, jak żywa pierś kobieca.

Trzeci sposób konserwowania, wykryty przez Mariniego, polega na przechowywaniu części ciała w spreparowanej przez niego cieczy, przezroczystej, jak woda, i jak woda nie mającej żadnego zapachu. W naczyniach szklanych, napełnionych tą cieczą, dr. Marini przechowuje kawały mięsa wołowego, wyglądające świeżo, jakby były wystawione na okaz w sklepie rzeźnika, zielone strączki fasoli i całe rośliny. Wreszcie w osobnej szklance ma krew ludzką, przechowaną w stanie płynnym ciemno-czerwonej barwy. Napis na szklance: „Garibaldi-Aspromonte“ ma świadczyć, że to krew bohatera włoskiego, przelana na polu walki pod Aspromonte, gdzie został ranny i wzięty do niewoli.

Dr. Berkhan, radca sanitarny z Brunświku, który odwiedził niedawno Mariniego w Neapolu i teraz głosi jego chwałę w pismach fachowych, wyraża wielkie zdziwienie, że sztuka Mariniego tak mało znaną i rozpowszechnioną jest w Europie. Dopiero teraz wynalazek włoskiego lekarza obudził znowu zainteresowanie. Zresztą Marini posiada dowody uznania jeszcze od Rokitańskiego i Bilrotha, którzy zapraszali go, aby demonstrował swe preparaty na międzynarodowym kongresie lekarskim w Wiedniu.

Dr. Berkhan radził swemu neapolitańskiemu koledze, aby wydał dzieło, zawierające dokładny opis rozmaitych jego sposobów postępowania przy przechowywaniu ciał ludzkich: dzieło takie zjednałoby mu sławę i uwieczniłoby jego imię w historyi medycyny.

Dr. Marini nie okazuje bynajmniej gotowości do pójścia za tą radą. Natomiast dał dowody swemu gościowi, że przynajmniej we Włoszech, mianowicie zaś w Neapolu, metoda jego oddawna już jest znaną i znalazła zastosowanie w praktyce. Dr. Berkhan i Marini wybrali się razem na Campo-Santo, t. j. na cmentarz w Neapolu. Cmentarz leży na wzgórzu. Jak w katakumbach rzymskich, wykute są w ścianach skalnych poprzeczne, jedne nad drugiemi leżące wgłębienia czyli nisze, w których chowa się zmarłych; gdzieniegdzie zaś zbudowane są całe kaplice, jako groby rodzinne. Kaplica taka zaopatrzona jest zwykle w oszklone, a zarazem misternie okratowane drzwi, przez które widać w głębi ołtarz z wizerunkiem jakiegoś świętego, w bocznych zaś ścianach znajdują się nisze z trumnami.

Marini miał klucze od kilku takich grobów rodzinnych; otwierał je, zapraszał swego kolegę do wnętrza. Leżały tam w niszach oszklone trumny ze zwłokami, zabalsamowanemi podług metody Mariniego: zwłoki były doskonale zachowane, rysy twarzy przechowały się wyraźnie i dokładnie. Prawdziwem arcydziełem sztuki Mariniego są zwłoki niejakiego Ferro, jednego z przedstawicieli bogatej i znanej w Neapolu rodziny jubilerskiej.

Nowoczesne te mumie doskonale oparły się zniszczeniu przez lat kilkanaście; czy oprą się lat setkom, tysiącom, o tem sądzić można dzisiaj tylko teoretycznie, lub tylko wierzyć zapewnieniom wynalazcy, — i to jest jedyny punkt wątpliwy przy porównywaniu ich z mumiami egipskiemi. Pod każdym innym względem stoją one od mumij egipskich o wiele wyżej, gdyż postać, pod jaką przechowują się zwłoki, jest o wiele doskonalszą.

Dzisiaj, kiedy toczy się walka o to, czy oddawać zwłoki ziemi, czy płomieniom, warto także wziąć pod rozwagę trzeci sposób chowania, wskazany metodą Mariniego. Na niektórych cmentarzach włoskich zastosowane są obok siebie wszystkie trzy sposoby chowania zmarłych, jak n. p. w Medyolanie, gdzie na wspaniałem Campo Santo, bielejącem od marmurów, chowane są zwłoki zwyczajnym sposobem, gdzieniegdzie przechowywane sposobem Mariniego, lub wreszcie palone w znajdującej się na cmentarzu okazałej na zewnątrz „świątyni palenia“: *„Tempio del crematorio“*.

---

ojcowie i bracia robią mu wszelkie możliwe ustępstwa, dotychczas jednak nie chciał się zdecydować na wybór żony. Zadawalały go miłostki, a część idealną wypełniała pani Marya. Gdy spotkał Herminię, podobała mu się i jako ładna panna i jako siostra pani Maryi. Na razie zapragnął jej, jak zbieracz pożąda ciekawego okazu. Trochę ideału, trochę poezyi, miłości potrzeba w tem codziennem życiu, i panna Herminia miała być tym pośrednikiem pomiędzy światem idealnym i materyalnym.

W tej chwili czuł się panem sytuacyi, obrał drogę wypróbowaną, pewną bezpieczną, do niczego nie obowiązującą, drogę przyjaźni....

Lecz i panna Herminia była wysoce zadowoloną z dzisiejszego wieczoru. Cel jej życia, zamążpójście, zaczynał przybierać kształty realne.

Daum jest nią prawie zachwycony; przez nieśmiałość, czy brak odwagi nie śmiał jej mówić o miłości, tylko o przyjaźni, ale jego spojrzenia drżenie głosu, uścisk ręki mówiły więcej, niż ona mogła mu pozwolić powiedzieć.

Tak, on ją kocha, kocha napewno. Teraz idzie o to, aby nić nawiązaną tak wzmocnić, by wytrzymała próbę ślubu i małżeństwa.

Oboje uradowani, on błyszczącemi oczyma, ona zaróżowiona, podeszli do stolika, przy którym już siedziała pani Marya.

— Cóż, ładny ogród? — spytał Krempa z ironicznym uśmiechem.

— O, ładny! — odpowiedziała Herminia, siadając.

— Zaprowadziłem panią do akwaryum, z którego Baumfeld jest tak dumny — tłómaczył lekarz. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków, 12 stycznia.

Z Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Dnia 26 b. m. zbiera się dawna Rada nadzorcza celem weryfikacyi wyboru nowych delegatów, a nazajutrz nowo zatwierdzeni delegaci przystąpią do wyboru: prezesa Rady, jego zastępcy i 17 członków Rady nadzorczej, a mianowicie 15 ze swego grona, a 2 z pośród członków Towarzystwa. W najrozmaitszych kombinacyach kursują listy kandydatów na prezesa i wiceprezesa Rady nadzorczej i tak: pp. Męciński i Włodz. Gniewosz, Wł. Gniewosz i Andrzej Potocki, Dawid Abrahamowicz i Włodzimierz Gniewosz, Kazimierz Badeni i Włodz. Gniewosz. Galicya wschodnia domaga się dotychczasowego prezydyum (Męciński i Gniewosz), zachodnia stawia inne kandydatury.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie. Wskutek nieobecności w Krakowie p. Rottera przewodniczył prezydent p. Friedlein. Na posiedzeniu tem sekcya uchwaliła: przyjąć projekt na budowę mleczarni w parku dr. Jordana, wypracowany przez budownictwo miejskie i oddać sprawę sekcyi skarbowej dla obmyślenia funduszów na budowę. Wobec takiego wyniku rzeczy można mieć nadzieję, że publiczność, tak licznie uczęszczająca w lecie do parku, doczeka się już w bieżącym roku mleczarni, której brak dał się uczuwać. Następnie zastanawiano się nad sprawą przeniesienia, względnie przebudowania gęsiarni izraelickiej, znajdującej się tuż obok toru kolei państwowej na Dajworze, w pobliżu cmentarza izraelickiego. Gęsiarnia ta stoi na gruncie miejskim, dzierżawionym przez zbór izraelicki i z powodu budowy kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów przebudowaną lub w inne miejsce przeniesioną być musi. Nie odpowiada ona zupełnie warunkom hygieny. Dlatego sekcya w myśl opinii komisyi sanitarnej miejskiej zgodziła się warunkowo na pozostawienie gęsiarni w tem samem miejscu, lecz zażądała od zboru izraelickiego przedłożenia w najbliższym czasie odpowiadającego warunkom zdrowotnym planu na jej przebudowanie. Obecnie przedłożony plan sekcya odrzuciła. Ponieważ gęsiarnia ta przynosi zborowi dość znaczne dochody; przeto w interesie zboru leży wygotowanie odpowiedniego planu przebudowy.

Dalej obradowano nad projektem przewozu na Wiśle w Dąbiu, w celu umożliwienia dogodnego dostępu do obszernych łąk jakie gmina krakowska w Dąbiu posiada, a z których małe stosunkowo ciągnie korzyści, z powodu braku odpowiedniej a dogodnej komunikacyi. Projekt urządzenia tej komunikacyi sekcya przekazała osobnej komisyi do rozpatrzenia i przedłożenia co do niego ostatecznych wniosków.

W końcu załatwiła sekcya kilka spraw drobniejszych, a między niemi odmówiła prośbie wędrownego Niemca niejakiego Ottona Renka, który chciał się popisywać z teleskopem na rynku krakowskim. Ciągnienie tego rodzaju zysków sekcya uważała za uchybienie powadze miejsca, pamiętnego z tylu wydarzeń historycznych.

Sobótki w Kole artystyczno-literackiem. Komitet, zajmujący się urządzeniem Sobótek w Kole artystyczno literackiem, ogłasza, iż osoby, nie należące do Koła lub Związku literackiego, a życzące sobie brać udział w Sobótkach, mogą nabywać bilety wstępu jedynie za pośrednictwem członków jednego z wymienionych Towarzystw. W dniu zabawy bilety wstępu, których ilość jest ograniczona, nikomu wydawane nie będą.

Z kasyna powszechnego. Z powodu przypadającej rocznicy narodowej wieczorek tańcujący dnia 21 b. m. odbyć się nie może i przełożony został na sobotę 28 b. m. Komisya zabawowa uchwaliła dodać jeszcze jedną wieczornicę. W sobotę 14 b. m. odbędzie się w kasynie o godz. 8 wieczorem wieczorek wełniany. Wszelkie jedwabie i t. p. są wykluczone. Wstęp od członków tym razem tylko 20 ct., od osób wprowadzonych 1 koronę. Orkiestra wojskowa. Program tej wieczornicy obejmuje śpiew, muzykę i zabawę towarzyską. Program zabaw na luty nie zmieniony, t. j. dnia 4 bal kostyumowy, następnie 11 i 14 wieczorki tańcujące zwykłe.

Z Towarzystwa muzycznego. Współudział znakomitego pianisty, Aleksandra Michałowskiego, w wieczorze, zapowiedzianym na piątek dnia 20 b. m. w sali „Sokoła“, jak również program tego wieczoru, złożony z samych utworów Chopina, zainteresował niezwykle muzykalną publiczność i wielbicieli Chopina, a wiele osób tak w Krakowie zamieszkałych, jakoteż zamiejscowych, zgłasza wstąpienie do Towarzystwa muzycznego, które i nadal wieczory swoje przeznaczać będzie wyłącznie dla swoich członków. Kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański, l. 3) wydaje bilety, przyjmuje wpisy nowych członków tudzież udziela wszelkich informacyj w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

Z uniwersytetu. Pp. Wierzbicki, rodem z Krakowa, i Izajasz Korngold Fragner z Niepołomic, praktykant sądowy przy sądzie krajowym w Krakowie, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

W sprawie umorzenia procesu Kieszkowskiego przesłały krakowskie władze sądowe, w odpowiedzi na prośbę do tronu, wniesioną przez panią Czesławową Kieszkowską, rezolucyę odmowną a to ze względu na stosunki społeczne i dobrą sławę tak poważnej instytucyi, jak krakowskie Tow. ubezpieczeń.

Z sądu. Pod przewodnictwem radcy Schneidra odbyły się dziś przed trybunałem orzekającym 2 rozprawy o zbrodnię kradzieży. Oskarżał zast. prok. p. Geizler.

W pierwszej rozprawie na ławie oskarżonych zasiadło dwóch nieletnich chłopców. Pierwszy z nich Antoni Kamiński, wyrobnik z Grzegórzek, liczy lat 16, drugi Józef Mrowiński, terminator lakierniczy z Krakowa, lat 15. Obaj chłopcy oskarżeni byli o zbrodnię kradzieży, popełnioną w ten sposób, że w sklepie Orzechowskiego przy ulicy Długiej zabrali gablotkę z materyałami do pisania, którą zaniósłszy na wał około parku krakowskiego, rozbili i łupem w niej zawartym się podzielili. Prócz tego Kamiński oskarżony był o kradzież wspólnie z 11 letnim Orleckim materyi ze sklepu Zygmunta Feitha przy ulicy Starowiślnej. Orlecki osobno będzie sądzony. Obaj oskarżeni, mimo tak młodego wieku, już parokrotnie byli karani. Mrowiński 4 razy za zbrodnię kradzieży, Kamiński 2 razy za przekroczenie z § 460 u. k. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Mrowińskiego na 3 miesiące, Kamińskiego zaś na 6 tygodni ścisłego aresztu. Skazani wyrok przyjęli.

W drugiej rozprawie jako oskarżona występywała Katarzyna Wojciechowska, służąca, kilkakrotnie karana za kradzieże. W obecnym wypadku akt oskarżenia zarzucał Wojciechowskiej kradzież 12 pierścionków złotych u swego służbodawcy Mojżesza Mcha, oraz 7 złr. w innem miejscu. Oskarżona nie poczuwa się do winy, twierdząc, że pierścionki i pieniądze otrzymała w podarunku. Trybunał skazał Wojciechowską na $1\frac{1}{2}$ roku ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Skazana po odcierpieniu kary ma być oddana pod dozór policyjny.

P. Tekla Trapszówna wczoraj pożegnała się z publicznością krakowską. Stawiło się jej wiele, bardzo wiele; przybyli na ostatni Trapszówny występ wszyscy ci, co przez lat 10 patrzyli na rozwój i udoskonalenie się wielkiego talentu scenicznego. Z żalem rozstawaliśmy się z znakomitą „Dziką kaczką“, czując, że tracimy najlepszą naszej sceny artystkę. Wśród oklasków wręczono artystce kilkanaście bukietów i koszów kwiatowych, z których zwracały uwagę złożone pannie Trapszównie „od chóru akademickiego“ i „od wielbicieli w mundurkach“. Mamy nadzieję, że artystka zupełnie się z nami nie rozstanie, że coroczny swój urlop na gościnie u nas przepędzi. Żegnamy ją słowy „Do widzenia“ i życzymy powodzenia na stanowisku w Warszawie.

Zmarli. O. Konstanty Rzeczkowski z zakonu OO. Bernardynów zmarł w Zbarażu dnia 10 b. m przeżywszy lat 56, a z tych w kapłaństwie 27. Zmarły brał udział w powstaniu z r. 1863, poczem dopiero wstąpił do zakonu.

Władysław Kaniewski, urzędnik lwowskiej miejskiej Izby obrachunkowej, zmarł wczoraj we Lwowie. Nieboszczyk pochodził z Litwy, brał czynny udział w powstaniu r. 1863, poczem emigrował do Francyi i kilkanaście lat tam przepędził. Wróciwszy do kraju, wstąpił przed dwudziestu dwu laty do służby miejskiej, w której pozostawał do ostatniej chwili.

Marya Wandasiewiczówna zmarła w Krakowie w 24 roku życia.

Schwytanie złodzieja. Przed dwoma dniami ujęła policya krakowska znanego złodzieja Antoniego Kisielewskiego, który przed rokiem wyszedłszy z 6 letniego więzienia w Wiśniczu, dalej na większą skalę prowadził swoje zbrodnicze rzemiosło. Kisielewski operował pomiędzy Krakowem a Prusami. Skradzione w Krakowie i jego okolicy przedmioty sprzedawał w Prusach, a rzeczy, pochodzące z kradzieży w Prusach, pozbywał w Krakowie.

Schwytany złodziej był specyalistą od kradzieży w mieszkaniach, do których dostawał się przez okno. Do operacyj swoich używał drabiny i nawet wysokie piętra nie były mu niedostępne. Pomiędzy innemi Kisielewski popełnił kradzież u adwokata Kremera w Chrzanowie i u pani Kirchmayerowej w Dębnikach.

Nowy magazyn mód, pod firmą Mme Kunse, poświęcony i otwarty został wczoraj w Krakowie, na pierwszem piętrze domu Nr 20 przy ulicy Szewskiej. Aktu poświęcenia wobec licznego grona osób zaproszonych dokonał ks. Krupiński proboszcz parafii św. Szczepana i wypowiedział życzenie powodzenia. Nowy magazyn obficie zaopatrzonym został w gustowne towary.

Zarząd kolei północnej ogłasza: Dnia 15 b. m. otwarte zostaje miejsce ładunkowe Bernhardsthal-Mijanka, położone na linii Wiedeń Kraków pomiędzy przystankami osobowemi Rabensburg i Bernhardsthal, dla ograniczonego ruchu towarowego.

Rada gminna Czarnej wsi pod Krakowem powzięła uchwałę starania się u władz o przyłączenie całej gminy do miasta Krakowa. Część bardzo znaczna terytoryum tej gminy, jak wiadomo, znajduje się w obrębie rogatek miejskich krakowskich, nawet przed wałem kolei obwodowej. Prywatnemi staraniami powstały na tej części całe, zupełnie prawie już zabudowane ulice, skanalizowane i oświetlone gazem. Tymczasem część gminy za rogatką położona, zamieszkiwana przeważnie przez ludzi ubogich, z domkami lichemi, bez jakichkolwiek fabryk lub przedsiębiorstw, od których opłacanoby znaczniejsze dodatki do podatków na potrzeby gminy, chyli się ku upadkowi, ponieważ dla braku funduszów rada gminna nie jest w stanie zaspokoić najniezbędniejszych potrzeb. W całej gminie — jedynej tak blisko miasta położonej — dotąd niema szkoły pospolitej. Krakowska Rada miejska zezwala dzieciom z tej gminy na uczęszczanie do szkół swoich za opłatą ryczałtu rocznego w kwocie 600 złr., zawarowała sobie wszakże, iż gmina Czarna wieś musi w krótkim czasie utworzyć szkołę własną, tj. zbudować gmach dla niej i dać odpowiednie zaopatrzenie. Takiego wydatku gmina ponieść nie jest w stanie, tem więcej, gdy zachodzi poważna różnica w poglądach, gdzie mianowicie, przed rogatkami, więc w Krakowie, czy też za rogatką, we wsi, szkoła miałaby być zbudowaną. Zamożniejsi mieszkańcy gminy, obecnie w obrębie Krakowa mieszkający, do szkoły za rogatką stanowczo dzieci swoich posyłać nie zechcą, a budynek szkolny w obrębie rogatek w przybliżonych kosztach obliczono na blisko 30.000 złr. Z wymienionych, oraz wielu innych poważnych przyczyn Rada gminna, obecnie złożona przeważnie z członków inteligentnych i szerzej na sprawy się zapatrujących, uchwaliła czynić starania o wcielenie całego terytoryum Czarnej Wsi do miasta Krakowa. Podnoszono już dawniej pożyteczny dla Krakowa projekt przyłączenia wszystkich przedmieść — można więc ufać, iż tak ze strony władz miejskich, powiatowych, oraz Wydziału krajowego uchwała Rady gminnej dozna przychylnego poparcia i uwzględnienia. Szybkie załatwienie tej kwestyi dla mieszkańców Czarnej wsi stałoby się istotnem dobrodziejstwem.

Karolowi Brzozowskiemu wręczony został podczas uczty w Kole liter.-art. we Lwowie dyplom treści następującej: „Koło literacko-artystyczne we Lwowie uchwałą, powziętą jednomyślnie na walnem zgromadzeniu 15 grudnia 1898 nadało WP. Karolowi Brzozowskiemu godność członka honorowego, wyrażając tym aktem najgłębszą cześć dla literackich i obywatelskich zasług Wgo K. Brzozowskiego, położonych przez niego w ciągu 60 lat pisarskiego zawodu, a zarazem poczytując sobie za najwyższy zaszczyt, że tak znakomitego poetę może zaliczyć do swego grona. Lwów, 11 stycznia 1899“.

Adres ten powtarzamy według brzmienia, ogłoszonego w dziennikach lwowskich z tą skromną uwagą, iż styl jego, jak na dokument, z literackiej kuchni pochodzący, ogromnie został przypalony.

O zamachu morderczym w drukarni Związkowej we Lwowie do relacyi, wczoraj telegraficznie nam nadesłanej, dodajemy za *Kuryerem Lwowskim* następujące szczegóły: W policyi przyznał się Barański, że rewolwer kupił jeszcze przed dwoma miesiącami, zamiar zaś zamordowania swego pryncypała powziął dopiero przed dwoma dniami, gdy się dowiedział, że mają go oddalić. Nadto kupił wtenczas paczkę prochu, którą w zamiarze wysadzenia całego budynku w powietrze włożył we wtorek wieczorem do rury pieca żelaznego, który ogrzewa litografię, znajdującą się w suterenach. I rzeczywiście okazał się wczoraj rano na górze płomień wraz z kłębami dymu, pochodzącego właśnie z eksplozyi prochu. Eksplozya ta jednak nie miała żadnych zupełnie skutków. Nadto przyznał się Barański, że niedawno kupił 10 ostrych nabojów rewolwerowych, z których dwa wystrzelał na wzgórzach stryjskich, gdzie chodził do wypróbowania siły rewolweru, dwa zachował dla siebie, ażeby w razie udałego zamachu pozbawić się życia, sześć zaś pozostałych patronów namoczył bezpośrednio przed zamachem w farbie do kopiowania, w tem przekonaniu, że to jest trucizna, a każde zadraśnięcie tak namoczoną kulą niechybnie śmierć sprowadzić musi. Małoletniego zbrodniarza, nie okazującego skruchy, odstawiono do sądu.

Wybór posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu rzeszowskiego, rozpisany został na dzień 7 lutego 1899 r.

W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV kwartale 1898 ogółem 474 wypadków. Zakład załatwił merytorycznie w tym czasie 384 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w IV kwartale 1898: ascendentom 584 złr. 93 ct., przemijająco niezdolnym do zarobkowania 8.463 złr. 49 ct., stale niezdolnym do zarobkowania 23.498 złr. 30 ct., wdowom 3.870 złr. 6 ct., sierotom 6.671 złr. 51 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 683 złr. 27 ct., tytułem kosztów pogrzebu 410 złr. 40 ct., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2.330 złr. 46 ct. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 1.682 złr. 77 ct.

Ogółem wypłacił Zakład w IV kwartale 1898: 48.195 złr. 19 ct. — Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło do 31 grudnia 1898 tytułem premii ogółem: 173.570 złr. $28\frac{1}{2}$ ct.

Znowu wypadek kolejowy. Stanisławów, 11 listopada. (Kor. *N. Reformy*). Dzisiaj w nocy wydarzył się przy szybowaniu pociągu Nr. 1215, mającego odejść do Husiatyna, smutny wypadek. Do pociągu tego miano przysunąć kilka wozów z pociągu lwowskiego Nr. 313. Uczyniono to z taką gwałtownością, że konduktor pocztowy Bubnicki, znajdujący się w wagonie ambulansowym, upadł bokiem na żelazną poręcz i tak silnie się potłukł, że stan jego budzi poważne obawy. Ma stłuczony bok i podobno dwa żebra złamane. Oprócz Bubnickiego, który, cierpiąc mocno, nie dał się na dworcu lekarzem zbadać, odniósł także silne kontusye konduktor kolejowy, prowadzący pociąg.

Bubnicki jest to człowiek starszy i został do Stanisławowa niedawno przeniesiony. Zaniesiono go w lektyce do domu i tam opatrzono. Jest to przy okazyi nieostrożnego szybowania wypadek nie pierwszy, zalecić zatem należałoby maszynistom największą w tych razach uwagę.

Ze Zbyszyc, w powiecie nowosądeckim, donoszą nam, że dnia 5 stycznia odbył się tamże zwykły miesięczny jarmark. Siedm miesięcy czasu upłynęło już od głośnych rozruchów, a ludowi okolicznemu tak ciężko ukaranemu za chwilowy szał, ani w myśli nie powstały jakiekolwiek rozruchy ponowne, gdy zbyt bojaźliwi, a może jakiem skrytem wyra-

chowaniem powodujący się żydowscy kramarze, postarali się, aby na dzień jarmarku styczniowego przyszły do Zbyszyc **dwie kompanie wojska** z Nowego Sącza. Wzmocniono także patrole żandarmeryi. Rozumie się, że jarmark, mimo sprowadzenia takiej siły zbrojnej, przeszedł zupełnie spokojnie, a licznie zgromadzony lud okoliczny, o ile żałował marznących na polu żołnierzy i żandarmów, o tyle często dowcipnemi uwagami podrwiwał sobie ze strachu żydowskich jarmarkowiczów.

Z Limanowy donoszą, że prezesem tamtejszej Rady powiatowej został wybrany p. Mars Zygmunt.

Liga polska w Olsztynie. Czytamy w *Gazecie Olsztyńskiej*: W piątek przybył do redakcyi naszej urzędnik policyjny z zapytaniem, czy nie wiemy nic o założyć się mającej tu „lidze polskiej", która ma się starać o szkoły polskie i uczyć dzieci po polsku czytać i pisać. Z żalem musieliśmy odpowiedzieć, że nam o takiej lidze nic nie wiadomo, chociaż cieszylibyśmy się, gdyby była. Widocznie policya dostała znowu nakaz śledzić za jakimś „ruchem polskim", który w Olsztynie wcale nie istnieje.

Polacy w Ratyzbonie w wilię Bożego Narodzenia święcili stuletnią rocznicą urodzin wielkiego wieszcza narodowego, Adama Mickiewicza. W podniosłem przemówieniu rodak Litwin skreślił żywot wielkiego poety Adama i przedstawił ideał moralny, który był istotą poety. Uroczysty nastrój panował w sali, każdy przeniósł się myślą do ziemi ojczystej na Wawel, gdzie pośród królów spoczywa nasz wieszcz ukochany. Z wdzięcznem sercem i z łzą w oku dziękowano prelegentowi za wspaniały odczyt, który dla garstki Polaków, zgromadzonej na obczyźnie, był prawdziwą ucztą duchową.

Cesarz Wilhelm i Polacy. Jako objaw charakteryzujący stanowisko cesarza Wilhelma względem Polaków, zapisują pisma niemieckie fakt następujący: Rodzina zmarłego rzeczywistego tajnego radcy Junckera von Ober Conrent, dawniejszego prezesa rejencyi w Wrocławiu, a w r. 1848 landrata w Wrześni, zwróciła niedawno, jak to jest w zwyczaju, wszystkie jego ordery odnośnej władzy. Tymczasem cesarz rozporządził rozkazem gabinetowym z dnia 12 grudnia r. z., że rodzina zmarłego ma na zawsze zatrzymać nadany Junckerowi krzyż rycerzy orderu domu Hohenzollernów „w uznaniu za jego pełną poświęcenia wierność dla króla i nieustraszoną a skuteczną działalność, jaką jako 26 letni landrat rozwinął w r. 1848 w czasie powstania polskiego w Poznańskiem".

Ze Stowarzyszeń.

= **W Kole obywatelskiem w Krakowie** w piątek 13 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się odczyt dra Odona Bujwida, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, „O wodzie i wodociągach". Cena wstępu dla członków Koła 1 korona, dla niećzłonków 2 korony od osoby. Dochód przeznaczony na rzecz kuchni bezpłatnej dla głodnych dzieci.

= **Krak. Towarzystwo techniczne** W piątek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 17, II piętro, posiedzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Wybór dwóch delegatów do komitetu IX zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. 2) Referat dyr. M Dąbrowskiego: „Jak oświetlać mniejsze miasta Galicyi". 3) Wnioski o potrzebie szkół kamieniarskich. 4) Wnioski członków.

= **Z Towarzystwa dobroczynności.** We środę 11 b. m odbyło się w mieszkaniu prezesowej hr. Andrzejowej Potockiej ogólne zgromadzenie Dam krakowskiego Towarzystwa dobroczynności w celu wyboru komitetu na następne sześciolecie. Wybór wypadł jak następuje: prezesowa Krystyna hr. Andrzejowa Potocka, wiceprezesowe Anna hr. Antoniowa Potocka i Eufemia Gwiazdomorska. Damy komitetowe: Anna Laskowska, Cecylia ks. Lubomirska, Marya hr. Mieroszowska, Marya Milieska Eliza Pareńska, Marya Retingerowa, Marya hr. Sierakowska, Róża hr. Tarnowska, Marya hr. Wodzicka, Zofia hr. Zamoyska.

Loterya na dochód Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w pierwszą niedzielę postną, t. j. dnia 19 lutego. Bliższe szczegóły ogłoszone będą afiszami.

Odznaczenie. Cesarz nadał rusznikarzowi I klasy 13 pułku piechoty Janowi Węglowskiemu, z powodu 30 letniej czynnej służby w armii, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 stycznia piękna pogoda, termometr w cieniu od 0,0° doszedł do +7,0° C. Barometr wraca do góry.

Dnia 12 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru był 740,9 mm., termometru +0,6° C. Wiatr północno zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 13 stycznia: „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej (po raz 22). Przedstawienie popularne.

W sobotę 14 stycznia: „Warszawianka", pieśń z roku 31, napisał St. Wyspiański. „Wspomnienie" (rok 63), obrazek dramatyczny w 1 odsłonie przez Gryfitę. „Noc w Belwederze", epizod na tle historycznem w 1 akcie A. Staszczyka.

W niedzielę 15 stycznia o godz. 3 po południu: „Śpiący rycerze", fantazya w 5 osłonach z prologiem Sydona Friedberga, muzyka M. Świerzyńskiego (ceny zwykłe).

O godz. 7 wieczorem: „Nieszczęsne kochanie", dramat ukraiński w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami (po raz 3).

We wtorek 17 stycznia: „Artykuł 264", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego (po raz 1).

Sprawy sądowe.

Lwów, 11 stycznia.

(Tragedya małżeńska.)

Wiadomo czytelnikom *Nowej Reformy* z telegramów naszych, że we Lwowie rozpoczęła się we wtorek rozprawa przeciw Piotrowi Mieczkowskiemu, który, wedle aktu oskarżenia, żonę swoją z ganku II. piętra zrzucił w zamiarze pozbawienia jej życia. Oskarżony Mieczkowski nie przyznał się do winy, twierdząc, że żona sama podczas histerycznego ataku w zamiarze samobójczym z II. piętra się rzuciła.

Świadek główny tej sprawy, pani Mieczkowska, zeznawała inaczej. Jestto osoba młoda, licząca lat 23, brunetka o kredowej bladości twarzy — ubrana w ciemną suknię i takiż kapelusz. Nie zaprzysiężono jej. Głosem dźwięcznym, o głębokich, pewnych tonach zeznawała o swojem pożyciu małżeńskiem. Przez dwa miesiące po ślubie było ono dobre, bardzo dobre. Dopiero gdy mąż ubliżył jej czci niewieściej, zaczęło się życie przeklęte; była chora, potrzebowała kuracyi; mąż zapowiedział, że nie będzie z nią żył dłużej niż rok, na same święta wielkanocne zrobił jej taką scenę za jedno polano drzewa, które mu brakło do rachunków, że jej dziś jeszcze na wspomnienie włosy się jeżą. Ktoby tam zresztą zliczył te wszystkie upokorzenia, szykany, które były jej codziennym chlebem. Dziś pozbawiona środków do życia ze zdeptanemi w najbrutalniejszy sposób uczuciami, staje z żałobą na męża, nie za stracone szczęście, za młodość bezpowrotna. ale za zamach na jej własne życie. Tu p. Mieczkowska opowiada zgodnie z aktem oskarżenia scenę zrzucenia jej z II. piętra.

Na pytanie jednego z radców, opowiada dalsze szczegóły ze wspólnego pożycia małżeńskiego: Otóż w kilka miesięcy po ślubie zabrał ją mąż w podróż po Niemczech. Była z nim w Berlinie, Wrocławiu, ale z powodu skąpstwa jego jechać musiała czwartą klasą *(wesołość)*. Z powodu jakiegoś młodego człowieka, z którym Mieczkowski miał pojedynek, przyszło do brutalnej sceny w Szczawnicy, gdzie bawiła przez czas jakiś dla kuracyi. Z niewiadomych powodów obił ją mąż tak, że sińce miała na plecach. Dla tego młodego człowieka nie była wcale łaskawą, ze strony zaś Mieczkowskiego nie była to wcale zazdrość, bo tak samo zazdrosnym był i o inne panie, z któremi go dawniej jeszcze łączył stosunek miłosny. Gdyby był z nią poczciwie i grzecznie postępował, byłby od niej wszystko uzyskał, bo wszak ona kochała go miłością szczerą i niepodzielną, pisywała do niego listy, płomienne uczuciem, nie jak żona, lecz jak zaślepiona w nim kochanka. On odpisywał jej jak najbrutalniej. W jednym liście z inwokacyą „podła gadzino" przysłał jej stryczek, aby się powiesiła. (*List ten podaje przewodniczącemu*).

Obrońca dr. Sumper: Skąd pochodzi, że mąż pani chodził onego czasu po Szczawnicy pokrwawiony, jak nieboskie stworzenie?

P. Mieczkowska: Ja go nie biłam przecież.

Dr. Sumper: Są jednak świadkowie, że pani nazywałaś męża łajdakiem, rzucałaś na niego karafkami, podbiłaś mu oko, głowę rozbiłaś.

P. Mieczkowska: Ja się tylko broniłam przed jego brutalnością, ale karafkami nie rzucałam wcale.

Zastępca poszkodowanej dr. Grek: Czy pani ma więcej takich listów z wymyślaniami, jak ten tu oto ze stryczkiem?

P. Mieczkowska: O! mam *(kładzie pakiecik na stole)*, proszę odczytać przynajmniej część, to już wystarczy. Tych listów mam kilkadziesiąt.

Dr. Grek (*do obwinionego*): Czy pan może posiadasz podobne listy od swojej żony?

Obwiniony (*sięga do bocznej kieszeni*): I owszem, mam ich tu cały plik. (*Olbrzymia wesołość*). Obwiniony przeczy zeznaniom żony, w szczególności co do sceny w hotelu; on przecież ratowałby ją z całej duszy, a nie rzucał na bruk podwórza, bo ją kochał prawdziwą i wielką miłością.

P. Mieczkowska (*z mocą*): To jest nieprawda!

Obwiniony twierdzi, że on nie bił jej nigdy, gdyż uważał ją za histeryczkę; ona go biła, a nawet bardzo (*śmiech w sali*), a on całował ją po rękach i prosił, aby przestała.

P. Mieczkowska (*z siłą*): To wierutne kłamstwo.

Na tem przewodniczący, z powodu spóźnionej pory, odroczył rozprawę do piątku 13 b. m.

Przemyśl, 10 stycznia.

(Zarzut krzywoprzysięstwa).

Trybunał tutejszy pod przewodnictwem radcy Bieńczewskiego sądził następującą sprawę. Tuż po rozruchach głodowych w Przemyślu, pojawił się w *Robotniku* artykuł, donoszący, że wieczorem dnia 24 maja 1898 roku koncepista policyi p. Janicki uganiał za młodemi chłopakami w rynku i rąbał uciekających. P. Janicki wytoczył *Robotnikowi* proces o oszczerstwo, albowiem w czasie tym znajdował się w teatrze, a nie był obecnym w miejscu, gdzie były rozruchy. Oskarżony redaktor *Robotnika* powołał na świadectwo Pawła Olearczyka, który zaprzysiągł, że p. Janicki w owym czasie z dobytym pałaszem przez rynek pędził. Gdy *alibi* p. Janickiego, wieczora krytycznego w rynku stwierdzili jednakowo żona jego. agent Tychowski i policyant Mach, prokuratorya państwa oskarżyła Pawła Olearczyka o zbrodnię oszustwa.

Przy rozprawie podtrzymał oskarżony w zupełności zeznanie swe, złożone w toku śledztwa. Poparło je pięciu odwodowych świadków— słuchanych pod przysięgą, zeznając zgodnie, że oni wszyscy, sądząc po wzroście i ruchach urzędnika policyjnego, rozpędzającego obnażonym pałaszem tłum dnia 24 maja roku 1898 w rynku, byli przekonani moralnie, iż jest nim p. Janicki i że tę opinię wyjawili głośno.

Trybunał wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od oskarżenia, ponieważ nie można było nabrać przekonania, iżby Paweł Olearczyk był rozmyślnie fałszywie zeznawał.

Ostatnie wiadomości.

Madeyski o kwestyi narodowościowej. U Tempsky'ego w Pradze pojawiła się broszura posła Madeyskiego p. t.: „*Die Nationalitätenfrage in Oesterreich und ihre Lösung*".

W części ogólnej stara się autor wyłuszczyć powody, przewlekające załatwienie kwestyi narodowościowej w Austryi. Ostatecznie uznaje autor jedynie możność szukania odpowiedniego punktu do pokoju między oboma wrogiemi sobie obozami, przez doprowadzenie do zgody kompetencyi państwa i krajów w kwestyi językowej. Ustawodawstwo w sprawach szkolnych zastrzega p. Madeyski dla Sejmów krajowych. Pośrednie wywieranie wpływu pozostałoby Radzie państwa przez jej prawo budżetowania co do szkół średnich i wyższych.

Co do języka urzędowego rozróżnia p. Madeyski pomiędzy centralnemi, a wszystkiemi innemi władzami państwowemi. Pierwszym i wogóle wszystkim, wymagającym wspólnego porozumiewania się instancyom pozostawia niemiecki język urzędowy. Co do reszty należałoby uwzględnić praktyczne potrzeby. Poza Czechami i Morawami jednak powinien być w innych krajach tylko jeden z języków krajowych uznany za wewnętrzny krajowy język urzędowy. (A Śląsk? *Przyp. red.*).

Przy praktycznem przeprowadzeniu podobnego rozwiązania domaga się p. Madeyski szczególnej ochrony dla narodowych mniejszości i w tym celu proponuje nawet osobne reprezentacyjne instytucye. Podobna ochrona narodowych praw powinna być — zdaniem autora — zorganizowana także dla wypadków formalnego naruszenia prawa.

W *resumé* broszury stawia p. Madeyski następujące propozycye celem złagodzenia i uregulowania stosunków narodowościowych i w Austryi:

1. Ustawy zasadnicze winny dokładnie określić, jakie prawa przysługują każdemu z szczepów, zamieszkujących Austryę.

2 Przez dokładny i jasny rozdział między parlamentem, Sejmem i rządem należy każdemu szczepowi wskazać, gdzie ma poszukiwać swych narodowych praw.

3. Powinien być utworzony przy trybunale państwa osobny senat narodowościowy dla ochrony pojedynczych szczepów, szczególnie zaś mniejszości narodowościowych przeciw naruszeniu obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

4. W końcu powinnyby powstać krajowe Rady narodowościowe, w którychby mniejszości narodowościowe mogły znaleść ochronę przed majoryzowaniem ich w ciałach parlamentarnych.

Jubileusz Karola Brzozowskiego. Telefonują nam ze Lwowa: Wczoraj wieczorem uczczono u nas Karola Brzozowskiego, którego, gdy wstępował w progi „Koła literackiego", powitano hymnem Galla. Zasługi poety-żołnierza podniósł prezes „Koła" Wereszczyński, poczem zasiedli wszyscy do suto zastawionych stołów.

Pierwszy toast wniósł wiceprezes Onyszkiewicz. Wierszem pięknym odpowiedział jubilat Brzozowski. Przemówili dalej: prezydent miasta Małachowski, redaktor *Gazety Lwowskiej* Krechowiecki, Jan Styka, Aureli Urbański, poseł Soleski, prezes czytelni akademickiej Skałkowski, Platon Kostecki, dyrektor teatru Bandrowski, prof. Kubicki i Rodoć-Biernacki.

Po odczytaniu nadesłanych telegramów gawędzono do północy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 12 stycznia. *(Telef.)* W sprawie karnej przeciw Kieszkowskiemu dowiaduje się *Słowo* z wybitnego źródła, że prośba o umorzenie sprawy już w roku ubiegłym odmownie i stanowczo załatwioną została.

Lwów, 12 stycznia. *(Telef.)* Coraz uporczywiej obiega tu pogłoska, powtarzana także w sferach miarodajnych, że w najbliższym czasie nastąpią zmiany w naczelnych magistraturach kraju. — I tak: Namiestnikiem ma zostać Stanisław hr. Badeni, a marszałkiem Andrzej hr. Potocki lub Dawid Abrahamowicz. Namiestnik Piniński zostać ma ministrem sprawiedliwości, a godność ministra dla Galicyi objąłby dr. Bobrzyński lub prof. Piętak.

Lwów, 12 stycznia. *(Telef.)* Bawił tu Władysław hr. Zamoyski i był u namiestnika dla poparcia budowy kolei, do Węgier, przez Zakopane prowadzącej.

Lwów, 12 stycznia. *(Telef.)* Urzędowo ogłoszono dziś nominacyę starosty wadowickiego, Franza, na starostę powiatu lwowskiego. P. Szumlański został mianowany starostą w Żółkwi.

Lwów, 12 stycznia. *(Telef.)* Zmarł tu znany przemysłowiec Franciszek Wezelak, teść redaktora *Śmigusa* p. Aleksandra Milskiego.

Przemyśl, 12 stycznia. Wielka firma Natana Schiffnera, posiadacza tartaku w Olszanicy i kilku kamienic w Przemyślu, ogłosiła niewypłacalność. Stan bierny wynosi 300.000 złr.

Stanisławów, 12 stycznia. Podczas szybowania wagonów na tutejszej stacyi, oprócz konduktora Bubnickiego, odniósł także silniejsze obrażenia jeden z tutejszych urzędników ruchu.

Stanisławów, 12 stycznia. Sąd budapeszteński odmownie odpowiedział na żądanie sądu stanisławowskiego w sprawie wydania Korytowskiego, albowiem czyny, za które Korytowskiego ściga sąd stanisławowski, wedle kodeksu węgierskiego nie są karygodne. Sędzia śledczy w Budapeszcie zarządził niezwłoczne wypuszczenie na wolność Korytowskiego.

Wiedeń, 12 stycznia. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu pp. Bobrzyńskiego, Antoniego Wodzickiego i Augusta Gorayskiego.

Wiedeń, 12 stycznia. *(Telefonem.)* Ministerstwo wyznań poleciło Kazimierzowi Pochwalskiemu wymalowanie portretu byłego ministra oświaty dr. Madeyskiego. Portret przeznaczony jest do galeryi obrazów uniwersytetu Jagiellońskiego. Koszta pokryją fundusze rządowe.

Wiedeń, 12 stycznia. *(Telefonem.)* Były minister rolnictwa w gabinecie Taaffego i poseł do Rady państwa hr. Juliusz Falkenhayn ciężko zaniemógł. Noc dzisiejszą spędził nader niespokojnie, przy zupełnie zaćmionej świadomości. U chorego skonstatowano silny zapad sił i zaopatrzono go św. Sakramentami. Ponieważ hr. Falkenhayn liczy już 70 lat życia, przeto stan zdrowia jego budzi poważne obawy. W mieszkaniu chorego przy *Strohgasse* gromadzi się spora liczba dygnitarzy, zapytując o przebieg choroby byłego ministra.

Wiedeń, 12 stycznia. *(Telefonem).* Opozycyjne kluby niemieckie zwołane zostały na posiedzenia, które się odbędą w najbliższy poniedziałek i wtorek. Opozycya obradować będzie nad stanowiskiem, jakie zająć wobec zapowiedzianego pierwszego czytania ustawy o poborze rekruta na rok bieżący. Również opozycya ma zamiar zażądać rozpraw nad kwestyą, czy rządowi przysługiwało prawo wydania prowizoryum ugodowego na mocy §. 14.

Łódź, 12 stycznia. Wczoraj odbyło się pierwsze zgromadzenie giełdowe, na które przybyło 180 członków zgromadzenia kupców. Obradom przewodniczył p. Herbst. Do zgromadzenia giełdowego zapisało się 242 członków. Zebrani powierzyli opracowanie regulaminu komitetowi giełdy. Zebrania giełdowe odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki od godziny 11½ do 12½ w południe. Na prezesa komitetu giełdy wybrano p. Karola Scheiblera 148 głosami na 179 głosujących.

Madryt, 12 stycznia. Generał Rios przysłał depeszę, w której donosi, że powstańcy gromadzą swe siły w okolicy Manili, w celu napadu na miasto. Amerykanie przygotowują środki obrony.

Petersburg, 12 stycznia. *Now. Wrem.* donosi, że w warszawskim okręgu naukowym będzie utworzonych dwanaście posad inspektorów szkół ludowych.

„Zerwać z Rzymem".

Wiedeń, 12 stycznia. *Ostdeutsche Rundschau* zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem „*Zur Uebertrittsbewegung*", w którym zachęca Niemców-katolików w Czechach i krajach alpejskich, aby przechodzili na protestantyzm, jeżeli posiadają gorące poczucie narodowo-niemieckie. — Dziennik ten nie waha się nazywać wyznania katolickiego społecznością religijną, „wrogą wolności i prawdziwej niemczyznie!"

Ostdeutsche Rundschau rozumie jednakże trudności i niebezpieczeństwa podobnej agitacyi, i tem tłómaczy dotychczasową „powściągliwość" w tej sprawie partyi narodowo-niemieckiej. Ale zapowiada, iż zbada obecny stan tego ruchu, aby zastosować do okoliczności dalszą agitacyę, która, zdaniem dziennika, wcześniej czy później musi się potężnie rozwinąć pod hasłem „*Los von Rom!*"

Że ruch ten już się na seryo odbywa, dowodzić mają takie fakta, że nawet w samym Wiedniu pastor Zimmermann nawrócił dwustu katolików, a pastor Antonius przeszło stu katolików — na protestantyzm.

Abstynencya posłów słowiańskich i kroackich.

Lubiana, 12 stycznia. Prezydent kraju hr. Goes odniósł się do posłów kroackich i słowieńskich, którzy wystąpili z Sejmu tryesteńskiego z żądaniem, aby abstynencyi zaniechali. Słowieńscy posłowie odpowiedzieli, że gotowi są uczynić zadosyć żądaniu hr. Goesa, pod tym atoli warunkiem, aby rząd publicznie osądził skandale, jakie zaszły w sejmie tryesteńskim i udzielił rękojmi, że spokój posłów słowieńskich tamże zakłóconym nie będzie.

Lubiana, 12 stycznia. *Slovensky Narod* ogłasza proklamacyę posłów słowieńskich Sejmu tryesteńskiego, w której posłowie ci oświadczają, że gwałtem wypędzono ich z Sejmu, że oni przeciw uchwałom Sejmu powziętym bez ich udziału protestują i uważają te uchwały za nielegalne.

Z Węgier.

Budapeszt, 12 stycznia. Podczas gdy dzienniki opozycyjne przemawiają za postulatami opozycyi, wniesionemi podczas rokowań z secesyonistami z obozu liberalnego, dzienniki liberalne o rokowaniach tych wyrażają się nader pesymistycznie. Dotąd nie jest wiadomem, czy postulaty opozycyi zostaną uwzględnione; w kołach uważają je za bardzo przesadzone i sądzą, że opozycya chciałaby na dłuższy przeciąg czasu wziąć rząd w swoje ręce.

Budapeszt, 12 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego opozycya domagała się, aby w Izbie odczytano patent październikowy i odpowiedź na ten patent Sejmu. Drugi z posłów opozycyi domagał się, aby Izba powzięła wnioski w sprawie rozmieszczenia posłów w Izbie, inny wreszcie żądał, aby powzięto uchwały w sprawie lepszej wentylacyi w Izbie.

Przewodniczący Madarasz nie dopuścił do rozpraw nad temi „wnioskami"; opozycya zażądała w tej kwestyi imiennego głosowania. Ostatecznie sprawę odroczono do dnia jutrzejszego.

Z Paryża.

Paryż, 12 stycznia. Quesnay de Beaurepaire ogłasza w *Echo de Paris* „Odezwę do deputowanych", w której domaga się wytoczenia śledztwa w sprawie nadużyć członków trybunału kasacyjnego, a w razie wykazania ich winy, — usunięcia winnych sędziów i zastąpienia ich nowymi, aby przywrócić dawną powagę trybunałowi. — Beaurepaire żąda również uchylenia kompetencyi karnego wydziału kasacyjnego i wytoczenia ponownego śledztwa w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 12 stycznia. W okolicy Pałacu Burbońskiego zarządzono rozległe środki bezpieczeństwa, aby przeszkodzić spodziewanym demonstracyom i rozruchom.

Paryż, 12 stycznia. Niektóre dzienniki domagają się, aby akta i całe śledztwo w sprawie Dreyfusa odebrać trybunałowi kasacyjnemu i przekazać specyalnej komisyi parlamentarnej

Paryż, 12 stycznia. Sąd policyi poprawczej skazał zaocznie Zolę na 100 franków kary i 500 franków odszkodowania za to, że obwinił Judeta, jakoby w polemice przeciwko ojcu Zoli posiłkował się sfałszowanemi dokumentami. Adwokat Judeta żądał 10.000 franków odszkodowania.

Paryż, 12 stycznia. Ministrowie zebrali się wczoraj po południu na naradę celem omówienia zapowiedzianych interpelacyj.

Minister sprawiedliwości Lebret postanowił zarządzić śledztwo w sprawie nowych okoliczności, podanych przez Quesnay de Beaurepaire'a. Śledztwo to prowadzić będzie sam Mazeau, pierwszy prezydent trybunału kasacyjnego.

Prezydent ministrów Dupuy oświadczył w Izbie, iż gotów jest przystąpić natychmiast do dyskusyi nad wniesionemi interpelacyami. Atoli zarządzenie nowego śledztwa osłabi znacznie doniosłość tej dyskusyi, a może nawet interpelanci postanowią zaczekać na wynik zarządzonego śledztwa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Dnia 8 stycznia b. r. odbyły się w Tarnopolu **zaręczyny** pny **Miny Goldberg,** córki p. I. Goldberga z Grzymałowa, z pnem **Drem Celestynem Tygerem,** kandydatem adwokatury we Lwowie.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	50
„ „ srebrna	101	35
4% renta austryacka złota	120	20
4% „ „ koronowa	102	30
4% „ węgierska złota	119	80
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	939	—
„ kredytowe	351	25
Londyn	120	50
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	30
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	58	25
Akcye Anglobanku	154	25
„ Unionbanku	295	—
„ Bankverein	265	—
„ Laenderbanku	240	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	296	55
„ „ Południowej	59	50
„ „ Elbethal	259	20
„ „ Nordbahn	35·0	—
„ „ Staatsbahn	362	37
„ „ Alpine	196	—
„ Tureckie Tabaczne	122	—
Ruble	127	37½

Berlin, 12 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	45
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	93	30
Akcye kredytowe austryackie	226	25
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 12 stycznia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	17	70
Cena nafty	18	25
Pszenica na jesień	9	44
Żyto na jesień	8	22
Owies na jesień	6	09
Kukurudza	5	21

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 12 stycznia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	75
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	-	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieoz.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	50	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	50	95	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	25	75	26	75
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	25	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	294	50	296	—

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
5.30 rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
8.15 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw. 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
1.05 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 1.18 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 1.25 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 1.31 „ „ „ „ „ „ przyst	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.36 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.40 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.51 „ „ „ „ „ przyst	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż
6.09 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.22 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.51 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.04 rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst 8.10 „ „ „ „ „ „ Płasz.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.33 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł. od Suchy i Oświęcima.
10.38 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.51 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
1.18 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej
4.19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.33 „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
6.08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.06 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.